Nr. 247.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 29 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 października.

(Warunki pod jakiemi Anglia godzi się na obesłanie konferencyi dla uregulowania kwestyi wschodniéj; kandydatura księcia Kumberlanda do tronu bułgarskiego i odrzucenie téj propozycyi rosyjskiéj przez Niemcy: ruch antirosyjski w Bułgaryi; zbrojenie się Anglii. — Rozterki pomiędzy oportunistami a radykałami francuskimi; bliższe szczegóły dotyczące rzezi chrześcian w Anamie. — Dwie ustawy duńskie wymierzone przeciw wichrzeniom socyalistów.)

I dzisiejszy telegram carogrodzki zapewnia, że Anglia tylko warunkowo weźmie udział w obradach przyszłéj konferencyi, która wedle propozycyi Porty, przyjętéj przez Niemcy, Austryą i Rosyą, ma zająć się uregulowaniem kwestyi wschodniéj na podstawie status quo ante. Jakie warunki stawia lord Salisbury, poznać to można z artykułu ministeryalnego „Standarda,“ który tak pisze: „Naród angielski nie potrzebuje się obawiać, ażeby W. Brytania za rządów torysowskich doczekała się gorzkich owoców kongresu werońskiego. Dla utrzymania pokoju poniesie gabinet Salisburego niejednę ofiarę, ale z pewnością nie pozwoli nigdy na to, ażeby Anglia stała się uczestniczką w układzie egoistycznym, dokonanym kosztem słabych na korzyść potężnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbierze się niebawem w Carogrodzie konferencya przedstawicieli mocarstw, lecz Anglia nie przyjmie w niéj udziału ze związanemi rękoma, i gdyby postanowienia jéj sprzeciwiać się miały tradycyom lub uczuciom kraju, wówczas usunie się, pozostawiając innym przeprowadzenie ich własnéj polityki. Nadto gabinet żywi nadzieję, że uda mu się plany trzech wielkich mocarstw o tyle zmienić, aby zadowoliły zarówno opinią publiczną w Anglii, jak i słuszne wymagania na Wschodzie.“ Rząd angielski nie zobowięzuje się więc do niczego, przeciwnie nie pochwala całkowitego planu mocarstw i nie tai się z zamiarem pewnéj opozycyi. Jak na początek, świadczy to najwymowniéj, że przyszły koncert europejski będzie obfity w dyssonanse, a w takim razie rzeczą jest bardzo wątpliwą, czy w ogóle powszechna harmonia uwieńczy owe tak szumnie zapowiadane dzieło pokoju i zgody. Łudzą się też mocno ci, którzy sądzą, że sytuacya zupełnie jest wyjaśniona. Optymiści ci przewidują, że książę Aleksander dobrowolnie abdykować będzie i przez to ułatwi zadanie mocarstwom. W przewidywaniu téj abdykacyi zaproponowała już Rosya księcia Kumberlanda na tron bułgarski, lecz Niemcy go nie przyjęły, obawiając się, że jako bliski krewny dworów rosyjskiego i angielskiego miałby zanadto silne protekcye i wpływy. Kwestya ta pozostaje więc otwartą, zwłaszcza, że abdykacya jest dopiero przewidywana, a z drugiéj strony mogłoby i to nastąpić, że wpływ Anglii, Austryi a nawet Turcyi wstrzyma księcia od zrzeczenia się korony. — Z półwyspu bałkańskiego nie odbieramy dziś żadnych doniesień; wszystko tam pozostaje w zawieszeniu, Serbia i Grecya z bronią na ramieniu oczekują werdyktu, jaki ma wydać konferencya. Wśród tego ogólnego oczekiwania coraz więcéj potężnieje ruch antirosyjski na półwyspie; w miarę bowiem, jak ludy bałkańskie przechodzą szkołę doświadczeń, zmienia się charakter stósunków zewnętrznych, jaki trwał przez lat kilkadziesiąt w Słowiańszczyznie południowéj. Od czasu podróży pierwszych deputacyi serbskich do Petersburga na początku bieżącego stulecia aż do ostatniéj wojny tureckiéj, Serbia była najżywszém ogniskiem działań polityki rosyjskiéj, a jednak dziś jest związana bardzo ścisłém przymierzem z Austryą i pokłada w państwie tém wszystkie swoje nadzieje politycznego rozwoju, stojąc otwarcie w kolizyi z interesami rosyjskiemi na Wschodzie. Tak samo i w Bułgaryi wola Rosyi cieszyła się najwyższą powagą, lecz i tam zaczynają brać górę inne wpływy, wręcz nieprzyjazne dążeniom rosyjskim. Charakterystyczne są pod tym względem szczegóły, jakie opowiada korespondent „Nowego Wremienia“ z Zofii. (Zobacz rubrykę „Ziemie Słowiańskie“.)

Anglia, trzymająca dziś w swém ręku sprawę wschodnią, sposobi się też odpowiednio do przyszłéj roli, jaką może niezadługo będzie zmuszoną odegrać. Na odbytém w poniedziałek zebraniu politycznem oświadczył pierwszy lord admiralicyi, lord Hamilton, że rząd zamierza w przeciągu dwóch lat powiększyć marynarkę wojenną o dziesięć nowych okrętów pancernych.

Sojusz pomiędzy oportunistami a radykałami francuskimi, który uchronił republikanów od zupełnéj porażki podczas wyborów, zaczyna się już chwiać w swoich posadach. „Temps“ z całą szczerością wyznaje, jak wstrętny mu był sojusz z pp. Clémenceau, Rochefort, Bosly et consortes i cieszy się, że obecnie ma już wolne ręce. Nawet „National“ skarży się, że mający się za 2 miesiące zebrać kongres, przedstawiać będzie istną wieżę Babel. Tak więc nawet w tych sferach nie łudzą się bynajmniéj, aby spółka z radykałami wydała dodatnie owoce. Wszystkie tedy tryumfalne frazesy tracą już obecnie swoją wartość, a przed rzeczą pospolitą otwiera się bynajmniéj nie różowa rzeczywistość. Nadeszłe do Paryża wiadomości o nowych walkach w Tonkinie nie poprą zaiste upadającego znaczenia republiki. Dziś dowiaduje się także Francya prawdy, którą republikanie tak starannie ukrywali. Mamy tu na myśli rzezie, dokonane na chrześcianach, o których obszerne znajdujemy szczegóły w „Missions catoliques,“ spisane ręką O. Geoffroy, misyonarza w Kochinchinie. (Zob. rubrykę Francya.)

Zamach na prezesa gabinetu duńskiego p. Estrupa, bardzo źle się przysłużył stronnictwu liberalno-radykalnemu a na kraj nowe sprowadził ciężary. Rząd duński, chcąc uchronić ludność od zgubnych następstw wichrzeń partyi przewrotu, wydał na dniu wczorajszym ustawę tymczasową dotyczącą zorganizowania żandarmeryi, która stać będzie pod rozkazami ministra wojny, jako też drugą również prowizoryczną ustawę, przyznającą gminom na wydatki policyjne zasiłki pieniężne z kasy państw. W motywach dodanych do dwóch tych ustaw czytamy: Ponieważ ze względu na dzisiejsze stosunki spodziewać się może, że władze cywilne będą potrzebowały w większych rozmiarach pomocy wojskowéj, aniżeli pomoc tę dać może obecny stan wojska, przeto król uważał za konieczne nakazać utworzenie korpusu żandarmeryi, która ma wspierać władze cywilne przy utrzymywaniu publicznego bezpieczeństwa i wykonywaniu istniejących ustaw.

Wybory.

Na wczorajsze zebranie mężów zaufania i wspierających ich w agitacyi wyborczéj obywateli przybyło około sto osób. Rozprawy były obszerne i gruntowne, dzielono się spostrzeżeniami poczynionemi przy pracy wyborczéj i postanowiono, ażeby w pismach miejscowych ogłoszono nazwiska wszystkich obywateli, na których w dniu jutrzejszym we wszystkich obwodach prawyborczych głosować będziemy. Życzeniu temu czynimy zadość w osobnym dodatku dołączonym dla miejscowych abonentów.

Tamże wymienione są biura informacyjne, w których w razie potrzeby można zasięgnąć wiadomości, gdzie i na kogo głosować należy.

Obszerne i bardzo ożywione rozprawy wywołało oświadczenie jednego z mężów zaufania, który rozdając karteczki z nazwiskami wyborców, natrafił na opór niektórych prawyborców. Mówili oni, że nie pójdą na wybory, ponieważ ten lub ów Polak (wymieniano nazwiska) zamiast dawać robotę rzemieślnikom Polakom zatrudnia Niemców. „Idźcie teraz do tych Niemców — tak odzywano się do mężów zaufania — niech oni głosują na wyborców Polaków, kiedy im Polacy robotę dawają.“

Jest w tych wywodach wiele słuszności, ale też i niesłuszności. Polak rzemieślnik nie dla tego idzie na wybory, że ma robotę od Polaków, lecz dla tego, że jako Polak ma święty obowiązek przyczynić się głosem swoim do wyboru reprezentacyi polskiéj. Fakt, że ten lub ów Polak mimo strasznych ciegów, jakie od Niemców odbieramy, ma jeszcze pociąg do niemieckich rzemieślników, nie uprawnia żadnego Polaka do takich uwag, jakie w niektórych domach rzemieślniczych robiono mężom zaufania.

Z drugiéj strony Polacy, mający roboty do rozdania, powinni przedewszystkiém uwzględniać robotników i rzemieślników Polaków. Od tych rzemieślników domagamy się w imię religijnych i patryotycznych obowiązków, aby szli na wybory, aby z poświęceniem zajmowali się agitacyą wyborczą, aby pracą swą przyczyniali się do wzrostu liczby polskich wyborców, aby pełnili honorowe urzędy obywatelskie, co dla nich połączone jest częstokroć ze znacznym uszczerbkiem. Starajmy się przeto, ażeby tych chętnych i gorliwych pracowników nie zrażać i nie drażnić przez dawanie roboty rzemieślnikom innéj narodowości.

Rzemieślnicy Polacy powinni natomiast starać się o to, ażeby tak wykonaniem powierzonych sobie prac, jako też cenami zadowolić swoich odbiorców i wytrzymać współzawodnictwo rzemieślników niemieckich.

W ostatniéj chwili odzywamy się do wszystkich czytelników naszych, ażeby jutro o godzinie 9 punktualnie stawili się w lokalach wyborczych.

Mianowicie w mieście Poznaniu, gdzie prawdopodobnie we wielu obwodach prawyborczych przyjdzie do ściślejszych wyborów, nie powinni prawyborcy opuszczać lokalów wyborczych aż do chwili, w któréj przewodniczący ogłosi wybór dokonany.

W niedzielę 25 bm. odbyło się w Pływaczewie pod Kowalewem zebranie przedwyborcze, zwołane przez gospodarza Paszotę z Pływaczewa. Izba mieszkalna Paszoty zapełniła się szczelnie. Zgromadzony lud, pouczony przez pisma publiczne, umiał nawet zachować się zupełnie parlamentarnie. Jak wszędzie na wszystkich zebraniach, któremi kierują ludzie wykształceni, tak i tu rolnik Paszota powitał zebranych, poczem zgromadzeni wybrali sobie na przewodniczącego Franciszka Pawłowskiego, wyrobnika z Kowalewa, ubogiego w zasoby materyalne, ale za to bogatego duchem i skrzętnego pracownika na niwie ojczystéj. P. Pawłowski wyłuszczył zebranym cel zgromadzenia a nawet pouczył o wyborach i o agitacyi wyborczéj. Mowa jego nie była strojna w frazesy krasomówcze, ale prostą, prawdziwą mową wyrobnika. Każdy ją jednak zrozumiał i nauczył się z niéj wiele. Po nauce o wyborach przedstawił gospodarz Michał Łukiewski z Pływaczewa listę ludzi zaufanych, jako kandydatów dla wyborców (walmanów) z 2 i 3 koła. Na wyborcę z 2 koła przedstawił Jana Łukiewskiego i Antoniego Sypniewskiego z 3 klasy. Franciszka Łukiewskiego i Michała Łukiewskiego. Zgromadzeni jednogłośnie propozycyę tę przyjęli, ba, co więcéj, przy końcu zabrania podziękowali Paszocie za zwołanie wieca trzykrotném: „Niech żyje!“

Sprostowanie. W odezwie komitetu prowincyonalnego na Prusy Zachodnie, którą wczoraj ogłosiliśmy, mylnie podane miejsce zamieszkania obu kandydatów na okręg wyborczy toruńsko-chełmiński. Powinno być i tego też przy głosowaniu ostateczném 5 listopada wyborcy trzymać się powinni:

Apolinary Działowski z Mirokowa,
Kaźmirz Slaski z Mirokowa.

W sprawie wydalania.

„Gazeta Toruńska“ pisze:

Według pism niemieckich trzyma się Rosya w przyjmowaniu ludzi z Prus wydalanych następującéj zasady: Kto nie posiada legitymacyi rosyjskiéj do powrotu, tego przez granicę nie przepuszczają, aby uniknąć napływu w granice rosyjskie osób, nie posiadających w kraju tym obywatelstwa. Daléj nie wpuszcza Rosya do kraju osób posiadających legalne paszporty rosyjskie, skoro mimo tego z Prus wydalonemi zostały. Zdaje się, że Rosya chce w drodze dyplomatycznéj bronić praw tych osób, albo raczéj poszanowania dla swoich paszportów, a może też i téj stypulacyi traktatu wiedeńskiego, według któréj swobodna komunikacya osób między rozmaitemi dzielnicami Polski w krajach rozbiorowych miała być na zawsze ściśle przestrzeganą, zwłaszcza w celach zarobkowych i handlowych. Tych zaś wydalanych, o których prawie obywatelstwa pod rządem rosyjskim nie ma wątpliwości, a którzy w Prusach bez paszportu przebywali i teraz od władz rosyjskich pozwolenie do powrotu uzyskali, przyjmują bez trudności i względnie się z nimi obchodzą.

Z korespondencyi prywatnéj dowiadujemy się, że rząd rosyjski stoi przy swojém i żadnych ułatwień granicznych w myśl żądań pruskich uczynić nie chce i nie uczyni. Twierdzą nadto, że Rosya ma zamiar wypowiedzieć konwencyą z Prusami zawartą, któréj czas kończy się w sierpniu r. p. Piszą nam daléj, że wygnańcy wracający do Królestwa, mają być koniecznie odstawieni do miejsca swego urodzenia. Wszelkie starania o ulgę w tym względzie zostały bez skutku.

Do Królestwa przybyło już dotąd z Prus przeszło 1700 osób. Wszyscy znaleźli z łatwością odpowiednie pomieszczenie i zatrudnienie, a to własném staraniem, bez czyjéjkolwiek pomocy. W Warszawie osiadło 12 wygnańców. W Królestwie ustala się przekonanie, że najgorsze już minęło, że w obec zdecydowanéj postawy rządu rosyjskiego Prusy złagodzą swoje postępowanie i żądania, przekonawszy się, że warunkom ze strony rosyjskiéj postawionym odpowiedzieć nie zdołają. Natomiast tak w Królestwie, jak w Rosyi u pracodawców prywatnych, którzy dotąd zatrudniali Niemców, przeważa to przekonanie, że mają większe obowiązki względem krajowców, skoro tym Prusy u siebie spokojnie na chleb pracować nie dozwalają. To też wielu pracodawców albo już Niemców u siebie zatrudnionych się pozbyło, albo miejsce im wypowiedziało, lub wkrótce to uczynić zamierza. Bez wątpienia zaś na nowo kontraktów, czy umowy z nimi nikt nie zawrze.

Jakoby w dalszéj konsekwencyi tego pokazuje się unikanie wszelkich stósunków zarobkowych, handlowych, a nawet towarzyskich z Niemcami. W kraju poczyna się budzić przemysł i w tych gałęziach, których wyroby dotąd jeszcze tam wytwarzanemi nie bywały i sprowadzano je raczéj z Niemiec. Czego zaś nie będzie można zrobić u siebie, to poczynają już sprowadzać z innych krajów, byle nie z Niemiec. Najpierwsze domy handlowe i fabryczne już pozrywały stósunki handlowe z Niemcami, reszta pójdzie tą samą drogą. „Wir sind hier durch die eingeborne Bevölkerung in Verschiess erklärt“ — pisze nam powien znaczny kupiec i fabrykant, Niemiec z Kijowa. — Oto niechże się Niemcy skarżą do pana Puttkamera. Co nas bliżéj i mocno dotyka, to jest los biednych proskrybowanych w kraju, którzy wyjść nie mogą, a tu wyprzedali chudobę, potracili miejsca i zarobek, a teraz załamują ręce z rozpaczy i pytają, co będzie z nimi, żoną i dziećmi zimą? Tymi trzeba się będzie zaopiekować.

Pomiędzy Gądkami a folwarkiem Jaryszki, w pobliżu szosy poznańsko-kurnickiéj, znaleziono w dniu 20 b. m. zwłoki włódarza Chudego z Dachowa, którego dotknął także dekret banicyjny. Chudy otrzymał nakaz opuszczenia terytoryum pruskiego z dniem 1 października, i w tym dniu udał się do Poznania. Powracając do Dachowa, niezawodnie z rozpaczy życie sobie odebrał. „Posener Tagebl.“ domyśla się, że go rabusie napadli i okradli. Zkąd to przypuszczenie, zkąd reporter może wiedzieć, że Chudy miał pieniądze przy sobie, których nie znaleziono, zkąd wie, że chciał się starać o prolongacyą terminu wydalenia? Wygląda to tak, jakby reporter krótko przed zabójstwem, czy samobójstwem Chudego był z nim rozmawiał; zapewne zamyśla on uniewinnić postępowanie rządu.

W powiecie śremskim otrzymało 24 osób nakaz opuszczenia krajów pruskich.

Z rozpraw synodu protestanckiego.

Odkąd powszechny synod protestancki w piątek wystąpił wrogo przeciw krzewicielom fałszywych nauk, prasa wolnomyślna i liberalno-narodowa podniosła jednogłośny okrzyk oburzenia przeciw sądom na kacerzy, uciskaniu wiary, gwałceniu sumień i przekonań. Synod zajmował się kacerzami pod dwojakim względem. Nasamprzód pytał: kto ma występować dyscyplinarnie przeciw kacerzom, czy konsystorze prowincyonalne, czy najwyższa rada kościelna? Drugie, ważniejsze pytanie, brzmi: czy błędne nauki pastorów protestanckich wtedy dopiero ścigać i karcić należy, gdy je predykanci szerzą w urzędzie, t. j. na kazalnicy, czy też już wtedy podlegają kognicyi i karze władz dyscyplinarnych, gdy je propagują po za obrębem urzędowania, w prywatnych wykładach, broszurach i publikacyach? Ale w tych naradach dotyczących błędnych nauk protestanckich nastręcza się natychmiast pytanie: czyż w obec zasady wolności pojmowania i tłómaczenia pisma św. może być mowa o błędnych naukach? Zdrowy rozum i logika odpowiada, że nie. Jeżeli pismo św. jest normą wiary, to obok niego nie ma „confessio fidei;“ a jeśli każdemu wolno sobie pismo św. tłómaczyć, jak mu się podoba, toć wolno mu uczyć tego, co na mocy protestanckiéj swobody pojmowania świętych ksiąg i własnych badań uznał za prawdę. Prócz logiki przemawia za tém i tradycya protestancka, począwszy od Lutra, który co do swéj osoby odrzucał wszelką powagę kościelną w sprawach wiary i nie uznawał sądu nad sobą. Jeżeli tedy synod, i to nie tylko stronnictwo prawowierne, lecz wszystkie odcienia, uznały konieczność sądu w rzeczach wiary, toć w tém leży implicite zaparcie się najgłówniejszéj zasady protestantyzmu, potępienie ojca „reformacyi,“ powrót do jedynie prawdziwéj zasady katolicyzmu, który zawsze uczył, że w Kościele trzeba najwyższéj powagi, któraby stanowiła o prawowierności, piętnowała kacerstwa, a uporczywych krzewicieli nauk fałszywych pozbawiała urzędu nauczycielskiego i wykluczała ze wspólności Kościoła. Przyznajemy, że protestanckie władze kościelne już i dawniéj pastorów krzewiących fałszywe nauki zrzucały z urzędu, ale teraz dopiero wypowiedziano tę zasadę jasno i bez ogródki.

Zajmującém było także rozbieranie kwestyi: któż ma ostatecznie być władzą rozstrzygającą w potępianiu kacerstw, konsystorze prowincyonalne, czy też najwyższa rada kościelna? Prawowierna frakcya synodu oświadczyła się za kompetencyą konsystorzy; nie przypisuje bowiem najwyższéj radzie kościelnéj potrzebnéj do potępiania kacerstw stanowczości i energii. Ta nieufność względem najwyższéj władzy kościelnéj protestanckiéj może niejednego zastanowić, ale łatwo ją pojmiemy, jeźli zważymy, że najwyższa rada kościelna częstokroć więcéj uwzględnia wolę i życzenia dostojników rządowych, np. ministra wyznań, aniżeli opinią konsystorzów funkcyonujących po prowincyach. Jeden z pomorskich superindentów oświadczył przecież otwarcie, że „nie bardzo ufa temu, co pochodzi z Berlina.“ Strona zaś przeciwna przypisywała wyłączną kompetencyą w osądzaniu kacerstw najwyższéj radzie kościelnéj.

Twierdzą oni, że gdyby konsystorze prowincyonalne były władzą rozstrzygającą o kacerstwie, i gdyby najwyższa rada kościelna jako instancya apelacyjna wydała wyrok decyzyi konsystorza prowincyonalnego przeciwny, w takim razie taka scysya w rzeczach wiary kościół ewanielicki mocnoby dyskredytowała. Jeźli ta obawa dowodzi, jak bardzo protestantyzm cierpi na brak kryteryów kacerstwa i odszczepieństwa, to z drugiéj strony każdego uderzać powinno, że protestantyzm dąży do przeprowadzenia centralizacyi w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli Kościół katolicki, jako też, że dla kacerzy protestanckich nie ma istnieć wcale instancya apelacyjna. Im ważniejszą jaka sprawa (a zaprawdę ważną jest kwestya, co jest błędną nauką, a co nie), tém większą ostrożność zachowuje Kościół katolicki w interesie obrony krzewicieli takich nauk, jako też i wiernych. Najwyższa rada kościelna ma według uchwały synodu rozstrzygać jako jedyna instancya bez apelacyi. — Jeszcze ważniejszą jest uchwała, że wolno wskazywać na pozbawienie urzędu za szerzenie fałszywych nauk po za obrębem funkcyi duchownych.

Niech sobie to spamiętają pastorzy należący do „Protestantenvereinu“, występujący na zgromadzeniach i wiecach jako mówcy, lub jako autorowie. Dla tego też lewica synodu temu wnioskowi uporczywy stawiała opór, ale prawowierna strona wywalczyła mu zwycięstwo. — Wczoraj zakończyły się narady synodu. Czynności jego krytykuje ostro prasa liberalna; na téj krytyce nie wychodzą najlepiéj twórcy protestanckiéj organizacyi kościelnéj, to jest zmarły prezes najwyższéj Rady kościelnéj, Herrmann, i dawniejszy minister spraw duchownych, Falk. Ze względu na ostatniego pisze jeden z dzienników: „W cichém ustroniu, w którém obecnie bawi, przyjdzie zapewne dr. Falk do przeświadczenia, że na polu protestanckiéj polityki kościelnéj jeszcze mniéj zaskarbił sobie wdzięczności i zebrał powodzeń, niż w polityce kościelnéj.“ Tak pisze dziennik, stojący na stanowisku Falka. Na polu Kościoła katolickiego wytworzył on same gruzy i ruiny, a w protestanckim spotkała go tylko „czarna niewdzięczność“ i same niepowodzenia. Sic transit gloria mundi. Jeszcze za życia potępiony — co za gorzki los dla sprawcy walki kulturnéj!

Mowa księcia Jerzego Czartoryskiego.

W dalszym ciągu swéj mowy dał książę Jerzy Czartoryski historyczny po-

gląd na rozwój konstytucyonalizmu w Austryi, na każdorazowy wzrost prądów i zasad autonomistycznych, na niepewną postawę kierunku centralistycznego w warstwach ludności. Centralizm zawsze upadał w skutek oporu większości, a autonomia doznawała przeszkody jedynie ze strony wpływów zewnętrznych. Dalszy ciąg mowy brzmi, jak następuje:

Jeśli się powołujecie, panowie, na to, że autonomiczny system rządowy w Austryi nie da się pogodzić ze stósunkami w Węgrzech, lub z aliansem z Niemcami, to sądzę, iż sześć lat dowiodło, że nie centralistyczne ministerstwo może się utrzymać, nie kolidując z Węgrami stósunkami zagranicznemi. Przypatrzcie się wreszcie, panowie, krajom tak, jakiemi one są, a nie jakiemi dawniéj były — jakiemi teraz są i jak się samodzielnie i we właściwy sobie sposób rozwinęły, jak wyrosły z różnych tradycyi i narodowościowych zapatrywań i zapytajcie się w końcu, ponieważ tego pytania nie postawiliście dotąd, czy godzi się odmawiać im tego, co jest ich potrzebą, co jest ich prawem i co jest koniecznem dla ich rozwoju. Otóż kończę, Mości Panowie! Powiecie może, że za mało omówiłem kwestyą językową i kwestyą liberalizmu? Ostatniéj dotknąłem z lekka, wykazując kilkakrotnie, że liberalizm jest przeciwieństwem centralizmu, a co się tyczy kwestyi językowéj, kwestyi narodowościowéj, to mogę zgodzić się na to, co powiedział jeneralny mówca tamtéj (lewéj) strony Izby: Podług wyłącznie narodowościowych pojęć i podług wyłącznie narodowościowych zasad — to jest całkiém naturalne — nie da się Austrya rządzić, ani urządzić, a jeżeli mój szanowny kolega, dr. Rieger, powołał się w ogóle na potęgę idei narodowościowéj, sądzę, że nie rozumiał tego w ten sposób, iżby Austrya wyłącznie na narodowościowéj zasadzie winna być zorganizowaną, ponieważ sprzeciwiałoby się to temu, co dr. Rygier w szczególności zaznaczył, to jest autonomii królestwa czeskiego.

Ja w ogóle osobiście nie jestem tak usposobiony, iżbym do żywiołu narodowościowego wyłączną przywiązywał wagę.

Ja bronię samodzielności krajów, która polega na ich historycznym rozwoju, na ich prawach, a o któréj adres większości tylko tyle twierdzi, iż istniejące ustawy, które są rękojmią dla autonomii, powinny być przeprowadzone. W końcu wyrażono przekonanie, iż organiczny rozwój wolności poszczególnych królestw i krajów jest dla Austryi podstawą bytu, i że ten rozwój w obowiązujących ustawach jest uzasadniony. Otóż, jak powiedziano, to jest nasz program, to jest program szeroko rozgałęzionéj, ale w tym punkcie zgodnéj partyi. Świeżo ze strony niemiecko-konserwatywnego przywódzcy słyszeliście, iż pod tym względem jest on z nami w zupełnéj zgodzie, a my zastępujemy te zasady w obec was i w obec rządu, i spodziewamy się, iż rząd skłonnym będzie tym zasadom zapewnić znaczenie. W tym duchu urządzimy także nadal nasze postępowanie, będziemy daléj prowadzili ciężką walkę, mimo wielostronnéj opozycyi pozostaniemy wierni naszym zasadom, i w tym duchu będziemy popierali rząd, jeżeli tenże pójdzie tą drogą, jakiéj po jego oświadczeniach się spodziewamy.

Pod tym znakiem chcemy walczyć, chcemy wytrwać, nie chcemy podszczuwać, nie chcemy siać niezgody; widzielibyśmy chętnie, aby spory między obywatelami dwóch narodowości jednego kraju za zobopólném porozumieniem załatwione były, staralibyśmy się o to, ale nie nie chcemy dolewać oliwy do ognia, a na stósunki patrzymy tak, jak się nam przedstawiają. Pojmuję także rozdrażnienie, które czasami po obu stronach panuje, ale w obronie autonomii królestw i krajów musimy daléj walczyć, gdyż to jest podstawą naszego życia, musimy się w ten sposób rozwijać; nasz język, nasza cała przyszłość w tém leży.

Wspomniano o ustawodawstwie szkólném. To, co nam zarzucają z powodu noweli szkólnéj, jest niesprawiedliwém. Przedewszystkiém nie dostarczono jeszcze dowodu, iżby szkoła w jakikolwiek sposób zburzoną lub zagrożoną została, odkąd ta nowela weszła w życie. Daléj w ustawie téj nie leży niebezpieczeństwo dla potrzeb szkoły; przyznano tylko to prawo poszczególnym gminom, które czują potrzebę ulgi, a zresztą pierwotnie proponowaliśmy, aby rozstrzygnięcie pozostawiono sejmom, a wówczas panowie, którzy najbardziéj oponują, nie zmieniliby w ustawodawstwie tém nic w sejmach, w których mają większość, a inne sejmy zmieniłyby je, jeśliby uznały tego potrzebę.

Czyjaż więc wina, jeżeli takie autonomistyczne wnioski nie przechodzą; sądzę, że i panowie jesteście także winni, a jeśli obecnie coś innego przeprowadzonem zostało, to nie jest to ani nieszczęściem, — ani téż nie wstrząśniono podstawami szkoły.

Na jedno jeszcze muszę odpowiedzieć p. jeneralnemu mówcy. Podobało się mu zająć stosunkami galicyjskiemi, poruszył on kwestyę ruską i powiedział, że wprowadzono do kraju Jezuitów (wesołość po prawicy) i że to wywołało głębokie zaniepokojenie — nie wiem, jak się on wyraził, ale mniéj więcéj tak — w kołach włościańskich.

Mój szanowny przyjaciel i kolega oświadczył już wczoraj, że tu chodzi o ratunek religii, że reforma odnośnego klasztoru, zarządzona przez Ojca św., nie jest dziełem Polaków; można o tém tak, lub inaczéj sądzić, ale reforma wprowadzoną została przez powagę kościelną, a Polacy, jako stronnictwo, jako naród, nie mają w tém żadnego udziału. Daléj mogę panów zapewnić, że do milionów chat włościańskich w Galicyi nie dotarła nawet wieść o reformie tego jedynego klasztoru, wychowującego kleryków. Zdarzyć się chyba musiało, iż ten lub ów duchowny opowiadał o tém chłopu, może w zupełnie innéj formie, niż się to stało.

Co się tyczy języka, to nasze stosunki językowe są zupełnie inne. Znam je nieco, a nie jest to zarzutem, iż znam je lepiéj, aniżeli p. jeneralny mówca lewicy, który sam oświadczył, iż ich nie zna. Żyję — proszę mi wybaczyć tę osobistą uwagę — wśród ludności, któréj większość jest ruską, stykam się ze sprawami szkólnemi codziennie w radach szkólnych okręgowych, w reprezentacyach powiatowych, w wydziale powiatowym i znam dokładnie 10 lub 11 szkół. — W większéj części tychże jest język ruski językiem wykładowym, — gdyż naturalnie każdy stara się o to, aby gmina, która utrzymuje szkołę, swobodnie oświadczyła, jakiego języka wykładowego sobie życzy. W całym interesie szkoły ludowéj jest równouprawnienie przeprowadzone, większość szkół ludowych posiada ruski język wykładowy.

W poszczególnych miastach może mniéj uwzględniono żywioł ruski, ale w roku ubiegłym postawiono w téj mierze w sejmie wniosek, który teraz w wydziale krajowym i we wszystkich wydziałach powiatowych kraju, tudzież w radzie szkólnéj krajowéj troskliwie bywa badany i rozważany, a co do téj sprawy w przyszłém posiedzeniu sejmowém dojrzeją już zapewne wnioski. Poczyniono także kroki w celu wyuczenia się drugiego języka krajowego w szkołach średnich, a wnioski te dojrzeją, jeśli się nie rozbiją o ustawy państwowe, które nie dopuszczają, aby zmuszano ludzi do wyuczenia się drugiego języka krajowego.

Sumiennie i z pewną znajomością spraw ruskich mogę mówić, gdyż od wielu lat z pewną liczbą moich przyjaciół staram się o ich polepszenie. (Słuchajcie! Oklaski po prawicy.) Mogę zapewnić — nie jest to naszą zasługą, lecz jest to zbieg okoliczności — że stósunki pomiędzy Polakami a Rusinami nie — jak panowie twierdzicie — pogorszyły się, ale, jakkolwiek powoli, polepszają się. (Brawo! po prawicy.) Wierzcie mi, panowie, że nie twierdziłbym tego, gdyby tak nie było, gdyż nigdybym nie twierdził czegoś, czegobym twierdzić nie mógł. Ale że polepszenie w tym kierunku nastąpiło, możecie mi, panowie, wierzyć. A teraz przebaczcie mi, panowie, że nieco zboczyłem na terytoryum ojczyste, do czego wyszła prowokacya ze strony jeneralnego mówcy lewicy.

Powracam do mego zadania. O wolność lub reakcyą nie chodzi — to chwilowo nie wchodzi w dyskusyą — ale chodzi z pewnością o narodowość. Życzymy sobie równouprawnienia na całym obszarze życia publicznego, o ile się takowe da przeprowadzić. Ta kwestya atoli nie pokrywa się, jak wiadomo, kwestyą autonomii krajów i to jest dla nas główną rzeczą, aby została uregulowaną granica kompetencyi tak, jak ona odpowiada potrzebom krajów i ich praw, abyśmy się w domu w sprawach, które nie dotykają jedności państwa i monarchicznego stanowiska Austryi, mogli tak urządzić, jak nam się podoba. (Oklaski! po prawicy.) Jest to sprawiedliwe, naturalne i liberalne uczucie, a ponieważ spodziewamy się, iż rząd w téj mierze postępować będzie według programu, jaki tu przedkładamy, dla tego mu takowy zalecamy i głosujemy za projektem większości komisyi adresowéj. (Żywe oklaski! po prawicy. — Mówca odbiera powinszowania z wielu stron.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „Dzienn. Pozn.“ o fakcie, jaki przed trzema tygodniami miał miejsce w czwartém gimnazyum męzkiém. Oto uczeń szóstéj klasy zdolny i bardzo pracowity młodzieniec, znienacka zaskoczony został przez dyrektora tegoż gimnazyum, na rozmowie po polsku w murach szkólnych. Pan dyrektor do tego stopnia się oburzył tém „przestępstwem“ ucznia, iż polecił mu sprowadzić do siebie ojca, za przybyciem którego wyraził się, że syn pański skazany jest na plagi cielesne, lub na wydalenie ze szkół. Na zapytanie zrozpaczonego rodzica, co syn jego tak strasznego zrobił — pan dyrektor ze spokojną miną odpowiedział: „ja jewo słyszał rozgowarywajuszczawo na polskom jazykie!“ Jak to i nic złego więcéj mój syn nie zrobił? „Eto dowolno.“ Po wysłuchaniu tego biedny ojciec pochwycił w swe ramiona syna, mówiąc: „Gdybyś mówił po rosyjsku, sambym ciebie się wyrzekł! Pójdź ztąd.“ I zabrał go wraz z papierami.

Do tego faktu komentarze zbyteczne.

— Z Warszawy piszą do „N. Reformy:“

Najważniejszą nowiną, a raczéj pogłoską, którą bardzo szeroko kolportują po mieście reprezentanci tak zwanéj „zgody,“ jest jakoby zmiana systematu prześladowczego, z taką zajadłością prowadzonego od chwili wstąpienia na tron Aleksandra III przez jego opiekunów Pobiedonoscewa i Katkowa. Zmiana tego systematu ma się przedewszystkiém według powyższych pogłosek zaznaczyć nominacyą najstarszego brata carskiego na naczelnika kraju, zaprowadzeniem języka polskiego w sądach mirowych i w gimnazyach do klasy IV. Pogłoskę tę powtarzam jako charakteryzującą dosyć chwilę obecną, z góry jednak zapewnić was mogę, że ona nie ma najmniejszéj podstawy i jest pomysłem, wylęgłym w głowach tych, którzy, jakkolwiek tworzą programy polityczne, pojęcia o sytuacyi i stósunkach nie mają. W. ks. Włodzimirz nie może przyjąć obowiązków jenerał-gubernatora, a o restytucyi władzy namiestnikowskiéj w téj chwili także mowy być nie może aż do tego czasu przynajmniéj, dopóki u władzy w Petersburgu stoją ludzie, których ideą przewodnią jest ugruntowanie caryzmu w najszerszém i najobrzydliwszém znaczeniu tego słowa, a których obecny car wszech Rosyi ślepo słucha. Co do innych jakoby ustępstw także mowy być nie może, przez wzgląd choćby na te okoliczności, jakie panują obecnie; gdyby za cztery miesiące, jak obiecuje pogłoska, faktycznie miała nastąpić zmiana kierunku, to dzisiaj nie wydawanoby rozporządzeń, idących coraz daléj na drodze rusyfikacyi i odmawiania nam najprostszych przyrodzonych praw do języka. Pan Hurko nie iritowałby się na szpital w Grójcu, że na tabliczkach nad chorymi wypisują się choroby po polsku, a ministeryum spraw wewnętrznych nie zakazywałoby Polakom dzierżawienia majątków w guberniach tak zwanych zachodnich. Wszystko to więc na dzisiaj przynajmniéj jest humbugiem, którego człowiek trzeźwy na seryo nie bierze.

— W gubernii mińskiéj właściciele ziemscy wyznania katolickiego w liczbie 2192 posiadają 2,639,560 dziesiatyń, prawosławnego w liczbie 927 posiadają 904,475 dziesiatyń, 67 ewangielików posiada 881,530 dziesiatyń, 4 starozakonnych i 29 mahometan 38,361 dziesiatyń. Do skarbu należy w téjże gubernii 246,359 dziesiatyń, które dzielą się na następujące kategorye: dóbr pojezuickich 175,987 dziesiatyń, dóbr lennych 37,685 i dóbr różnych 17,450.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Wspomniane w „Przeglądzie“ opowiadanie korespondenta „Nowego Wremienia“ o antirosyjskim ruchu w Bułgaryi brzmi, jak następuje. Nieprawdą jest, jakoby w kołach bułgarskich solidarnych z rządem i z dokonanym przewrotem objawiało się teraz pewne przygnębienie. Przeciwnie, sprawcy zamachu bardzo są pewni siebie i prześladują bez litości przeciwników obecnego porządku rzeczy.

W bieżącéj chwili — mówi korespondent — jesteśmy tutaj w stanie oblężenia; ciągle słychać o aresztowaniach lub wywożeniu osób przychylnych Rosyi. W mieście nie ma żadnéj innéj władzy jawnéj, prócz policyjnéj, lecz istnieje niby jakaś rada tajna, która śledzi i ściga wszystkich i wszystko, co jest podejrzaném z jéj punktu widzenia. Tak n. p. w tych dniach były redaktor gazety „Sredec,“ dr. Danew i pomocnik jego, obaj znani ze swych sympatyi ku Rosyi, mieli zamiar udać się do Filipopola, lecz schwytano ich w drodze i wysłano na miejsce pobytu, a teraz podobno mają być nawet wkrótce z kraju wydaleni. Niedawno takiż los spotkał „wojewodę“ Pejkę Pawłowicza, który demonstracyjnie oświadczył, że nie będzie bił się wcale, skoro rząd rosyjski zabronił służyć nadal w wojsku bułgarskiém swoim oficerom. Wkrótce potém zawiadomiono byłych członków rządu rumelijskiego, pp. Bobczewa i Madżarowa, że zostaną niezwłocznie wywiezieni. Obaj prosili konsula rosyjskiego, aby ieh wziął w opiekę i wyjednał dla nich pozwolenie pozostania w Sofii, choćby przez jednę dobę, ale otrzymali odpowiedź, że wszelkie orędownictwo konsulatu rosyjskiego raczéj mogłoby im tylko zaszkodzić i że lepiéj zrobią, jeśli zwrócą się ze swoją prośbą do konsulatu austryackiego, lub angielskiego.

„Nie wiem — pisze korespondent „Now. Wrem.“ — kto im ostatecznie dopomógł, ale słyszalem, że nie będą wysłani jutro.“ — Uwięziono także znanego na półwyspie agitatora, Stefana Petranowicza, rodem z Dalmacyi, o którego działaniu tenże sprawozdawca gazety petersburskiéj podaje kilka zajmujących szczegółów. Petranowicz wychował się w Czarnogórzu i ukończył tam seminaryum. Zjednawszy sobie łaski dworu, był najprzód sekretarzem, a następnie adjutantem księcia czarnogórskiego, Mikołaja, po roku zaś 1862 udał się do Austryi, celem podburzania tamecznych Słowian, lecz niebawem dostał się wraz z żoną i jéj siostrą do więzienia. Od roku 1864 osiadł w Bośnii i Hercegowinie, gdzie przebywając w charakterze dziennikarza, przez lat piętnaście zajmował się agitacyą przeciw Turkom. W roku 1878 musiał uciekać z Serajewa przed Austryakami i schronił się do Serbii, zkąd Garaszanin, zostawszy ministrem, kazał go wywieść na granicę bułgarską. W Austryi skazano Petranowicza zaocznie na karę śmierci, a rząd serbski patrzy nań jak na zbrodniarza stanu z powodu zażyłości jego z Risticzem i z metropolitą Michałem. Ten ostatni w zeszłym roku udzielił mu pomocy materyalnéj, któréj doznawał téż Petranowicz w różnych czasach i od Słowianofilów rosyjskich, sam bowiem, pomimo zdolności literackich, nie może zarobić piórem na dostateczne utrzymanie swéj rodziny. Gdy teraz aresztowano go w Zofii, konsul rosyjski odmówił wstawienia się swego za nim, ponieważ — jak wprost powiada korespondent „Now. Wrem.“ — w obec teraźniejszych stósunków rosyjskich z rządem bułgarskim, o jakiémbądź prywatném oddziaływaniu myśleć nawet nie można. Byli ministrowie, Dragan Cankow i Sukmarow, oczekują także wywiezienia.

NIEMCY.

* Berlin, 27 października. W poniedziałek wybierano posła do parlamentu w miejsce Bunsena. Piszą z Zielonogóry, że z 4980 oddanych w 29 okręgach głosów padło na Bartha 3501, na Göringa 1004, na Fläschla 369, na Porscha 106.

— Hr. Görtz-Wrisbergowi, wracającemu z Berlina, wyprawiono wczoraj na dworcu kolejowym w Brunświku owacyą. Minister podziękował za nią i prosił, ażeby do nowo-obranego rejenta powzięto to samo zaufanie, jakie okazywano radzie rejencyjnéj.

— Z bawarskiéj Izby poselskiéj. Na zapytanie Brandenburga o projekt dotyczący najwyższéj Izby obrachunkowéj odpowiada minister finansów, że rząd ma ważniejsze sprawy do załatwienia. Zresztą wywołałby projekt kwestye nader poważne, których lepiéj nie tykać. Minister oświadcza, że za jego urzędowania takich kwestyi unikano; rzecz pozostaje w ścisłym związku z prawodawstwem rzeszy a zaprowadzenie zmian w Izbie rachunkowéj pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki. PP. Schauss i Frankenburger nie nalegają na odpowiedź, ale zastrzegają sobie ponowienie zapytania o tę sprawę za dwa lata. Etat ministerstwa finansów potwierdzono ostatecznie.

— Na konferencyi protestanckich towarzystw misyjnych w Bremie mówiono o handlu wódką w osadach niemieckich. Konferencya uznała niebezpieczeństwa, jakiemi wódka zagraża tym koloniom i postanowiła podać odnośną petycyą do rządu rzeszy, jako téż ogłosić odezwę do narodu niemieckiego.

— Misyonarzom katolickim zakazano osiadać w Kamerunie, jak wczoraj pisaliśmy. „Nat. Ztg.“ oświadcza się przeciw takowemu wykluczeniu, przypominając, że na cały obszar kraju Kongo przyrzeczono opiekę i obronę misyonarzom wszech wyznań. Niepodobna przypuścić, aby Niemcy, które zwołały konferencyą o Kongo, miały się wyprzeć ogłoszonych wtedy zasad we własnych koloniach. W sprawie téj winien się rozpatrzeć parlament.

— Dwa procesy. Trybunał rzeszy odrzucił rewizyą wyroku zapadłego przeciw zarządowi stowarzyszenia postępowców w Vörde i redaktorowi dziennika „Hagen. Ztg.“ (proces Hoedur). Wyrok przeto Izby karnéj w Hagen pozostaje prawomocnym, i redaktor Butz jest skazany na 200 m., inni obżałowani na 500 marek kary pieniężnéj. — Izba karna w Gdańsku rozstrzygnęła dziś sprawę 42 cudzoziemców, których głosowanie unieważniło dnia 28 października r. z. wybory do parlamentu. Skargę wytoczoną przeciw 3 uczestnikom odrzucono, 34 obżałowanych uwolniono od winy, ponieważ niepodobna było przypuścić, aby się

---

(5)

Panny Montrobert

przez

Stefana Marcel.

(Ciąg dalszy.)

Ostatecznie pewnego wieczoru oczy zapłonęły mu ogniem, twarz posiniała i rzucając karty na stół, zawołał:

— Jestem nędzniki-m!... Wszystko stawiłem na los szczęścia, wszystko przegrałem. Jeżeli chcesz, zabierz wszystko.... Żona moja nie ma już schronienia, mój syn chleba. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko....

— A dokument — rzekłem, nie dając mu dokończyć — dotyczący majętności montrobertskiéj? Staw go — jeżeli chcesz; jeżeli go przegrasz, otrzymasz wszystko twoje dotychczas przegrane, a nadto dodam ci pięć tysięcy talarów.

Piotr zawahał się na chwilę. Upojony zupełnie namiętnością gry i wielkością przegranéj, pojął wprawdzie, że stawiał na kartę przyszłość, imię, nadzieje i dziedzictwo swego dziecka, ale ostatecznie zgodził się na moję propozycyą. — Ujęty mojemi słowy, dobył z pod surduta dokument. Zwykle nosił go przy sobie na piersiach, uważając go za rękojmią przyszłego swego szczęścia. Nie rzekłszy ani słowa, położył go na stół i rozpoczęliśmy grę na nowo.

Partya była długa i zaciekła. Piotr bronił się dzielnie, a ja — niby to go oszczędzałem, aby się otwarcie przed swym krewnym nie okazać skończonym oszustem... Ostatecznie wygrałem, bom zręcznie wsunął pomiędzy moje karty tuza.

Piotr powstał gniewny, wściekły i zrozpaczony.

Zwrócił się ku mnie, i rzucając mi pod nogi pergamin zawołał:

— Jesteś nędznikiem, a ja tchórzem! Chciałeś wszystko — masz wszystko; moje pieniądze, mój chleb, moję przyszłość, moje imię... Ciesz się w spokoju twym tryumfem; nie obawiaj się, nie ogłoszę owéj podłości. Nie chcę wcale wystawiać na hańbę nazwiska, bo to nazwisko przecież i ja noszę.

Chciałem go powstrzymać, przekonywać, wynagrodzić; ale odepchnął mnie i wybiegł jak szalony. Wsiadł na koń i zniknął w owéj wielkiéj alei, wśród błyskawicy, deszczu i wichru.

W kilka dni późniéj dowiedziałem się, że opuścił Francyą. Wstąpił do wojska jako wolontaryusz i poszedł bić się z Austryakami pod dowództwem hrabiego Coldyny. W bitwie pod St. Gothard umyślnie wystawiał się na niebezpieczeństwo i znalazł téż śmierć pożądaną.

Przesłałem wdowie i sierocie po nim owe pięć tysięcy talarów, którem mu przyobiecał — i uchodziłem w ich oczach za dobroczyńcę.

Sławiono mą szlachetność i obsypywano mnie pochwałami. Ale za każdą razą, gdym to słyszał, odzywało się we mnie sumienie i nie dawało mi spokoju.

Mógłem i powinienem był niezawodnie dla zmniejszenia winy zająć się wychowaniem sieroty, uważać go za syna i późniéj, zaślubując mu jednę z was, oddać to dziedzictwo prawowitemu spadkobiercy. — Atoli przechodziło to moje siły; byłbym się musiał rumienić w obec tego, któregom pozbawił dziedzictwa; nie byłbym mógł w jego obecności znieść mego poniżenia i zgryzot sumienia.

Pozostawiłem wdowę i sierotę ich losowi i odtąd, nie mając już żadnéj obawy o waszę przyszłość, przelałem wszystkie me nadzieje i miłość ojcowską na syna méj siostry, na biednego i kochanego mego Gastona.

Lecz strata jego jest dla mnie więcéj, aniżeli nieszczęściem; jest to najwyższa kara, znak Opatrzności, domagającéj się wykonania przykazania boskiego: „Nie pożądaj mienia bliźniego twego; nie zabijaj bliźniego twego, nie wypędzaj wdowy po nim.“

A ja niegodny robak zabrałem podstępem i zbrodniczo spadek mego krewnego; zabiłem go, i przyprowadzając go do nędzy i rozpaczy, skazałem wdowę po nim i jego syna na nędzę i ubóstwo. — W oczach ludzi pozostawiam wam, moje córki, imię starożytne i bez skazy — ale w rzeczywistości jest to imię zbrukane. Na pozór przekazuję wam dziedzictwo zamożne, lecz w obec sumienia i w obec Boga, to dziedzictwo do was nie należy...

Cóż więc poczniecie? moje dzieci!... Czy będziecie korzystały z mego błędu, czy téż, o ile się da, naprawicie go?... Czy mam umrzeć w rozpaczy, w obawie przed karą wieczną, wśród zgryzot sumienia, czy téż mam was pozostawić w ubóstwie, bez domu, lecz z sumieniem czystém, z czołem wypogodzoném, rękami czystemi, nieskalanemi?... Czy mogę się spodziewać, że z waszéj łaski otrzymam przebaczenie i spokój?...

— Czyż potrzebujesz nas o to prosić, drogi ojcze? — zawołała Berta, przyszedłszy po téj spowiedzi niebawem do siebie. — I ty, moja Bianko, jesteś niezawodnie tego samego zdania?

— Tak jest — odpowiedziała Bianka. W tych okolicznościach słuszném jest i sprawiedliwém, abyśmy zagrabioną własność zwróciły komu należy i pogodziły się z rzeczywistością.

Berta powstała i kładąc rękę na głowie ojca, rzekła:

— Tylko ty, mój ojcze, ty nas nie opuścisz, ty żyć będziesz. Mam nadzieję, że Bóg da się wzruszyć naszemi łzami, że nas wysłucha i pozwoli ci jeszcze żyć długo w spokoju. Lecz gdyby Mu się podobało powołać cię do Siebie, nie obawiaj się ojcze niczego. Dopóki córki twoje żyć będą, nie pozostanie żadna skaza na twém imieniu, żaden cień na twéj pamięci. Oddamy ten zamek, te grunta, te bogactwa wdowie i synowi po Piotrze Montrobert. Na pamiątkę po tobie, drogi ojcze, zachowamy sobie tylko twoję szpadę, twe imię drogie, i jako zadatek szczęścia, twe błogosławieństwo. Bianko droga, zapewne się zgadzasz na tę dezyzyą?

— Ależ zupełnie, moja droga, zupełnie!... Dodaj tylko, że chociaż nawet na każdym kroku obawiać się będziem mogły rozmaitych zarzutów, uwłaczających pamięci ojca, nie przestaniemy błogosławić pamięci jego, bo nas wychował po chrześciańsku, a jego przykład dodaje nam męstwa.

— Jesteście szlachetne i dobre, moje dziatki, dodajecie mi przez to otuchy, nie obawiam się niepokoju w grobie... Mam nadzieję, że skoro od was uzyskałem przebaczenie, to i Pan Bóg mi przebaczy!...

— Nie mów ojcze o grobie i naszém przebaczeniu, przerwała Bianka, zbliżając się do łoża chorego i całując jego ręce. Pociesz się i nabierz ducha. Oby ci miłość nasza i nasze postanowienie mogły dodać nadziei!

Baron potrząsnął głową z bolesnym uśmiechem.

— Wiem, że dni moje są już policzone, rozpoczął po chwili. — Wzrok mój słabnie, siły mnie opuszczają, duch ulatuje... Mógłbym jeszcze żyć w tym stanie przez pewien czas, ale bezczynnie, chory, nieużyteczny. Z ostatnich chwil skorzystałem i przy pomocy Boga, wyznałem wam moje winy... Odejdzcie teraz, bo chcę z Nim pomówić — dodał, słysząc zbliżającego się księdza... — Jemu polecam was, biedne me opuszczone dziatki; nie macie już właściwie majątku, nie macie przytułku, przyjaciół, a niebawem opuści was i ojciec... Ale nie obawiajcie się niczego; Bóg błogosławić będzie waszemu ubóstwu, wynagrodzi wam wasze poświęcenie... A nadto Gaston i ja oczekiwać was będziemy tam, w niebie, modląc się za wami.

Po tych słowach pociechy i błogosławieństwie ostatniém, baron, którego oczy napełniły się łzami, zwiesił osłabiony głowę na poduszkę.

Obie córki z sercem rozdartém trzymając się za ręce, widząc zbliżającego się księdza, uklękły, przeżegnały się i następnie odeszły.

(Dokończenie nastąpi.)

poczuwali do nielegalności swego działania; przeciw 5 odroczono postępowanie sądowe.

— W sprawie karolińskiéj pisze korespondent „Germanii“ z Rzymu: „Sekretaryat stanu ukończył 22 bm. swój referat. Dokument ten zredagowany na fundamencie sprawozdań misyjnych i akt przesłanych przez obie strony sporne, przedłożony zostanie Ojcu św., który o nim ostateczny wyda wyrok i prześle go w formie noty dyplomatycznéj obu rządom. Nota będzie bardzo krótką. Spodziewają się, że wyrok Ojca św. zadowolni obie strony, gdyż Leon XIII naradzał się poprzednio gruntownie z pp. Molins i Schloezerem i starał się zadość uczynić zarówno historycznym prerogatywom Hiszpanii jak życzeniom Niemiec. Oba mocarstwa są podobno niezmiernie uradowane z tak szybkiego załatwienia sprawy. — Rząd Hiszpański ogłasza w „Gazeta official“ treść przesłanych przez gabinet hr. Benomarowi instrukcyi, stanowiących podstawę dwóch odpowiedzi na niemiecką notę z dnia 1 października. Hiszpański rząd odrzuca w nich stanowczo pretensye niemieckie, żądające, aby dla wysp karolińskich zastósowano zasady ustanowione na konferencyi wschodnio-afrykańskiéj, zbija punkta przytoczone w nocie niemieckiéj i twierdzi, że Niemcy musiały wiedzieć o zamiarze Hiszpanii obsadzenia wyspy Yap, gdyż „Gazeta“ madrycka i urzędowy dziennik „Manili“ już od dawna zapowiedział kredyt potrzebny na rzeczywiste obsadzenie wyspy. Zresztą Hiszpania już od roku 1875 w rokowaniach z Niemcami i Anglią obstawała za swemi prawami do archipelagu Sulu i wysp karolińskich, które to prawa przysługiwały jéj rychléj, niż innym państwom europejskim. Rząd hiszpański, jako pan archipelagu, wcale nie potrzebował zabezpieczać swych praw nie zaprzeczonych osobnym aktem okupacyi.

Oświadczenie. Ks. Falkenberg z Berlina prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

Po stwierdzeniu i przyznaniu przez „Germanią“ faktu, że ks. kan. Kraus z Gniezna nie wizytował ministrów, możnaby akta w téj sprawie zamknąć, gdyby „Germania“ nie pozwalała sobie przeciw podpisanemu osobistych zaczepek, i nie dawała mu nauk i napomnień, chcąc widocznie przez to osłabić niekorzystne wrażenie rzuconego niesłusznie na tego kapłana podejrzenia. Ponieważ to przedłużenie dyskusyi więcéj dotyczy mnie, aniżeli gazet, do których pisuję, wstępuję na drogę publicznéj deklaracyi, przyjmując za nią całkowitą odpowiedzialność.

1) „Orędownik“ pierwszy rozgłosił wiadomość o rzekoméj wizycie ks. kanonika Krausa i dodał: „Ks. kan. Kraus mówi dość poprawnie po polsku; jako kapłan wytrwał wiernie przy sztandarze Kościoła św. i używa w Gnieźnie powszechnego szacunku.“ „Kuryer Pozn.“ powtórzył tę wiadomość „Orędownika“ w zupełności. Dzienniki liberalne wyjęły z „Orędownika“ tylko doniesienie o kandydackiéj wizycie, a za niemi powtórzyła je „Germania“ bez dodania pochwały, jaką czytaliśmy w „Orędowniku i „Kuryerze.“ Trudno przypuścić, iż „Germania“ umyślnie ten dodatek pominęła.

2) W odpowiedzi na moje sprostowanie twierdzi „Germania,“ że miała w tém plan dobrze obmyślony, którym już coś osięgnęła. Do tego szczególnego planu łączą pisma katolikom nieprzychylne przeróżne uwagi, do których podpisany najmniejszego nie dał powodu.

3) Późniéj oświadczyła „Germania,“ że ogłoszona przez nią według „głęboko obmyślanego“ planu wiadomość jest zupełnie niewinną i nie myśli wcale osławiać lub podawać w podejrzenie ks. kan. Krausa. Ale czyż to nie jest rzucaniem podejrzenia na kapłana, jeśli o nim się rozgłasza, że jako kandydat rządowy na arcybiskupstwo chodził po ministrach? „Orędownik“ przynajmniéj osłabił niekorzystne wrażenie zakończeniem uznającém zalety jego. Tego „Germania“ nie uczyniła; ztąd poszło, że jeden z dzienników katolickich był przekonanym, że tu chodzi o będącego u rządu w łaskach profesora Kraussa we Fryburgu.

4) Gdy w wiosennych miesiącach r. b. pozwoliłem sobie krytycznych uwag o deklaracyi barona Loë, odnoszącéj się do solennego obchodu pamięci Grzegorza VII, „Germania“ wystąpiła przeciwko mnie na drogę polemiki, czego jéj wcale za złe nie poczytuję. Czemużby mi nie miało służyć to samo prawo ujęcia się za czcią powszechnie cenionego kapłana? „Germania“ zarzuca mi krewkość, zapalczywość i inne wady. Niechże bezstronni moje krótkie, objektywne uwagi porównają z jéj długiemi, osobistemi wycieczkami przeciw méj osobie. Uprzedzenie przeciw méj osobie ujawnia „Germania“ w sposób rażący przez to, że nadesłaną przezemnie i wydrukowaną replikę opatruje po dwakroć uwagami i glossami.

5) W obec dzienników liberalnych, które nie zaniechały wyzyskiwać „planu“ „Germanii“ i mniemanéj jéj taktyki, oświadczam, że nie chodzi tu o spory zasadnicze. „Germania“ puściła w świat fałszywą pogłoskę, którą należało sprostować. Czy „Germania“ to uchybienie tłómaczyć będzie „rozmyślnym planem,“ czy je też nazwie niewinném, to jest rzeczą obojętną i powinno nią być dla uczciwych przeciwników. Z dawniéjszemi wydarzeniami, jakie zaszły z „miłymi rządowi księżmi,“ nie ma ta sprawa nic wspólnego, gdyż kościelne usposobienie i postawa ks. kan. Krausa nigdy nie ulegała wątpliwości.

6) Przykrą mi jest polemika, jaka się mimo méj chęci i woli w téj sprawie wywiązała; ale odpowiedzialność za nią nie spada na publicystę zobowiązanego stwierdzić prawdę, gdy chodzi o cześć powszechnie szanowanego kapłana, jeśli dziennik, który zawinił, przechodzi na pole osobistych zaczepek i niezręcznych lub nieoględnych oświadczeń. Nie sądzę, iżby ten smutny wypadek miał wpłynąć na katolickich wyborców, gdyż uznaję całkowicie wysokie znaczenie i nienaganną postawę, jakie „Germania“ w publicystyce zajmuje. Jeśli zaś „Germania“ te obawy podziela, czemuż w takim razie nie załatwiła spokojnie rzeczy w tylu wierszach, ile teraz na to poświęciła łamów?

Berlin, 25 października.

Ks. Falkenberg.

FRANCYA.

* Rzezie chrześcian w Tonkinie i Anamie, w których wymordowano około 30 tysięcy ludzi, rozpoczęły się 2 lipca i trwały do 17 października. Z opowiadania O. Geoffroy, wyjmujemy następujące szczegóły:

Trzy dni pracowałem — pisze ten naoczny świadek — ażeby zorganizować opór. Z gminy méj w Giahieu zrobiłem prawdziwą fortecę, zdolną do skutecznego odpierania napadów. Chodziło mi przedewszystkiém o zyskanie czasu, byłem bowiem przekonany, że wojsko francuzkie, powiadomione o naszém opłakaném położeniu, pospieszy nam na odsiecz. Wszyscy moi chrześcianie szukali ocalenia wraz z swym dobytkiem ruchomym w murach, otaczających kościół i klasztor; miejsce to, chociaż obszerne, okazało się niebawem za szczupłe. Starałem się wszystkich jako tako pomieścić. Dopóki mandarynowie nie sprzymierzyli się z mordercami, dopóty nie wątpiłem o ocaleniu. Skoro się jednak dowiedziałem, że mandaryni postanowili popierać tych siepaczy, poznałem natychmiast nasze krytyczne położenie. Pozostawiłem gminę pod opieką O. Dumont, najałem po wielkich trudach łódź i przybyłem do Hue, gdzie nie dawano wiary memu opowiadaniu. Nie sądzono, iżby niebezpieczeństwo miało być tak bliskie. Dnia 3 sierpnia powróciłem do Thuanam, ażeby ztamtąd udać się okrętem do Qunihone. Dnia 5 ujrzeliśmy granice naszego okręgu a pożar, którego łuna szeroko już świeciła, pokazał nam ogrom naszego nieszczęścia. W Qunihone napotkałem 100 naszych chrześcian, którzy uszli z rąk morderców. Udałem się następnie do Saigon w nadziei, że powiedzie mi się tam otrzymać pomoc; chciałem ocalić katolików w Konhoa. Okręt niemiecki „Gerda,“ na którym jechałem, zarzucił kotwicę naprzeciw fortu Nachtrang. Tu dowiedziałem się, że rzeź się jeszcze nie rozpoczęła, miało to nastąpić nazajutrz. Ponieważ nie przybywali do mnie chrześcianie, postanowiłem udać się do domu, leżącego przy końcu wsi. Było to przedsięwzięcie bardzo ryzykowne. Było nas 5 od stóp do głów uzbrojonych; 2 Niemców, 2 Francuzów i 1 kapłan anamicki. Wieczorem dojrzeliśmy przez teleskop kilku chrześcian na wybrzeżu, gdzie miano się gromadzić. Najęliśmy 6 pogańskich łodzi. W ciągu nocy przewiozły one z brzegów do naszego parowca wszystkich chrześcian w liczbie 700. Podnieśliśmy natychmiast kotwicę i popłynęliśmy do Saigon, dokąd przybyliśmy po dniach dwóch.

Inny misyonarz opisuje jeszcze szczegółowiéj krwawe wypadki na granicy pomiędzy Kochinchiną a Anamem. Jak O. Geoffroy, tak i O. Dourisboure skarży się na tę karygodną obojętność wojskowych władz francuskich. Według opowiadania tegoż misyonarza wymordowano w lipcu i sierpniu przeszło 25 tysięcy chrześcian; — wsie chrześciańskie w 6 prowincyach misyjnego wikaryatu wschodniéj Kochinchiny to same dziś ruiny.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z I Zjazdu akademików Polaków w Gnieźnie, dnia 15 i 16 października.

Odkąd istnieją stowarzyszenia młodzieży polskiéj, kształcącéj się na wszechnicach niemieckich, dotkliwie dawał się we znaki brak ustalonego porozumienia się pomiędzy odrębnemi towarzystwami. Brak ten spowodował w ostatnim roku projekt założenia nowego pisma akademickiego. W częstych korespondencyach wymieniały poszczególne towarzystwa swe myśli i zapatrywania w tym kierunku; wymiana myśli listowna jednakże niezadowalała w ogóle i trudno było dojść na téj drodze do stanowczego rezultatu. Czytelnia akademików Polaków w Wrocławiu przeto wystąpiła pod koniec latowego półrocza z projektem urządzenia Zjazdu Tow. naukowych akademickich w celu porozumienia się nad założeniem pisma i innemi potrzebami związków. Większa część towarzystw przyjęła przychylnie i radośnie propozycyą „Czytelni“ i zgodziła się na urządzenie Zjazdu w Gnieźnie, dnia 15 i 16 października. Czytelnia zajęła się urządzeniem Zjazdu a mianowicie komitet, składający się z członków Czytelni, zamieszkałych w Gnieźnie. Komitet powitał już w przeddzień Zjazdu około 50 przedstawicieli Tow. wrocławskiego, gryfijskiego, halskiego i lipskiego, przybywających z różnych stron, z bliska i z daleka. Prócz tego mieliśmy gości z innych wyższych zakładów naukowych, a mianowicie Drezna i Tharandtu. Wieczorem zebrali się uczestnicy Zjazdu na wspólną kolacyą w lokalu pana W. Wesoły przedstawiał się tam widok; zawierano nowe znajomości, odnawiano dawne z ław szkólnych, a szczera serdeczna wesołość ożywiała wszystkich. Bawiono się do północy rozmową i śpiewami.

Nazajutrz po wysłuchaniu mszy św., czytanéj na intencyą Zjazdu w katedrze św. Wojciecha, zebrali się o $10^1/_2$ z rana wszyscy uczestnicy na sali hotelu du Nord, przystrojonéj pięknie kwiatami i wieńcami. Komitet serdecznemi słowy powitał zebranie; następnie wybrano prezesem Zjazdu I przez aklamacyą przewodniczącego Czytelni wrocławskiéj, który niebawem zagaił posiedzenie i zawezwał delegatów towarzystw do ustanowienia porządku obrad. Uchwały powzięte na zebraniach podajemy poniżéj.

Po posiedzeniu zwiedzono katedrę gnieźnieńską, w któréj czcigodny ksiądz G. łaskawie udzielał wszelkich objaśnień. O godzinie 4 po południu zebrano się na wspólny obiad, a o 8 na wspólną zabawę, w któréj także obywatelswo z Gniezna i okolicy wzięło udział. Program zabawy, choć nie ułożony naprzód, był bardzo obfity i pomyślny. Zacni obywatele miasta Gniezna wesoło bawili się z nami i serdecznemi słowy zachęcali do pracy w obranych zawodach. Wznoszono toasty na cześć duchowieństwa, na cześć obywateli Gniezna, na cześć Polek'; poszczególne Towarzystwa na przemian wznosiły swe zdrowia. Nie zapomniano też i o „winie dla myśli.“ Spiewy chórem, produkcye na fortepianie i skrzypcach i deklamacye wypełniały cały wieczór jak najlepiéj — nie było chwili zastoju w zabawie.

Dnia 16 października odbyło się o godz. 10 posiedzenie delegatów, o 12 godz. zebranie ogólne. Uchwały powzięte na zjeździe brzmią, jak następuje:

I. Projekt założenia pisma akademickiego nie został przyjęty, natomiast postanowiono poprosić szanowną redakcyą „Dziennika Poznańskiego“ o urządzenie osobnéj rubryki dla wiadomości uniwersyteckich.

II. Zjazdy Akad. Pol. odbywają się corocznie, a Towarzystwa wysyłają delegatów, stósownie do liczby członków.

III. Zjazd poleca Tow. ułożenie projektu do prac konkursowych.

IV. Towarzystwa urządzają na założenie funduszu konkursowego składki dowolne, które przesyłać należy co 3 miesiące do Tow. przewodniczyć mającego na przyszłym zjeździe.

V. Postanowiono ułożyć śpiewnik akad. polski, a Tow. lipskiemu polecono redakcyą i wydawnictwo.

VI. Zjazd poleca Towarzystwom urządzenie i zaprowadzenie ćwiczeń gimnastycznych.

Prócz tego ułożono regulamin, tyczący się przyszłych Zjazdów Akad. Pol.

§ 1. Delegacye Zjazdu każdorazowego obierają miejsce przyszłego Zjazdu.

§ 2. Jako miejsce każdorazowego Zjazdu poleca się miasto uniwersyteckie.

§ 3. Towarzystwo miejscowe zajmuje się urządzeniem Zjazdu, a przewodnictwo przypada na poszczególne Tow. według kolei alfabetycznéj.

Uwaga. W razie wyboru miasta nie uniwersyteckiego komitet urządzający Zjazd zostaje wybranym na ostatnim Zjeździe, a przewodnictwo według § 3.

§ 4. Ogólny program Zjazdu układa komitet miejscowy, porządek obrad delegaci przed zagajeniem ogólnego posiedzenia.

§ 5. Towarzystwo przewodniczące jest obowiązaném postarać się o spis wszystkich wniosków wszystkich Towarzystw i przesłać takowe poszczególnym Towarzystwom najmniéj 6 tygodni przed oficyalném ukończeniem semestru.

§ 6. Uchwały powzięte na Zjeździe zobowiązują wszystkie Towarzystwa, biorące udział w takowych.

§ 7. Każde Towarzystwo powinno dać legitymacyą swym delegatom, wyrażającym w krótkich słowach ich pełnomocnictwo.

§ 8. Każdorazowe Towarzystwo przewodniczące Zjazdowi ogłasza przez prezesa swój statut parlamentarny, który jest ważnym na posiedzeniach.

§ 9. Do urzędowego posiedzenia są tylko dopuszczeni akademicy Polacy.

Dodatek. Zaproszenie na posiedzenie nieoficyalne wysyła komitet miejscowy.

Jako miejsce przyszłego Zjazdu obrano Wrocław, jako czas oznaczono dzień 15 października. Prezydyum na przyszły Zjazd przyjęło Towarzystwo gryfijskie, stósownie do § 3 regulaminu.

Po ukończeniu obrad część uczestników opuściło Gniezno, pozostający zaś urządzili wycieczkę do Jelonka. Wieczorem zebrano się w lokalu pana W., gdzie przy licznych i serdecznych toastach nastąpiło ogólne pożegnanie.

Zacnym obywatelom miasta Gniezna, którzy tak serdecznie i gościnnie nas przyjęli i raczyli zaszczycić swą obecnością na zebraniach, oraz czcigodnemu ks. G. za łaskawe przewodnictwo w zwiedzaniu katedry, jak najszczersze składamy podziękowania, zaręczając, że chwile tak mile spędzone pozostaną nam zawsze w pamięci.

Gniezno, dnia 17 października 1885.

Prezydyum Zjazdu I.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 28 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesor sądowy dr. Bernard Mager w Poznaniu, przyjęty do wydziału administracyjnego dla spraw duchowych i naukowych, mianowany został asesorem.

---

* *Jutro* z powodu wyborów wyjdzie „Kuryer Poznański“ tylko w półarkuszu.

Szanownych mężów zaufania upraszamy, aby nam jak najuprzejmiéj po zamknięciu głosowania o rezultacie prawyborów łaskawie donieśli.

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy komedya „Porwanie Sabinek“.

W sobotę komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“.

W niedzielę po raz czwarty obraz dramatyczny powiększony obecnie o jeden akt więcéj „Ogniem i mieczem“.

W przyszłym tygodniu wystawione będą dwie komedye St. Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“ i Rapackiego: „Odbijanego“.

* **Widzieliśmy** w tych dniach list z polskim adresem z Ameryki — żadnego słówka obcego na nim nie było — tylko dodatek Europa. A jednakowoż list ten doszedł w swoim czasie adresata w Poznaniu. Dziwném więc wydaje nam się postępowanie niektórych urzędników pocztowych, którzy, jak pan F. Brzeski pisze w „Dzienn. Pozn.,“ nie chcą przyjmować listów z nazwiskami polskiemi, jak Kościelne Popowo lub Gniewkowo. Dyrekcya poczty poznańskiéj wydała nawet dla dogodności urzędników i publiczności spis miejscowości w obwodzie obudwóch dyrekcyi poczt W. Ks. Poznańskiego, w którym wymienione są tak polskie, jak i niemieckie nazwy miejscowości. Każda stacya ma taki spis i wiemy z własnego doświadczenia, że p. dyrektor poczty Tybusch słuszne zażalenia Polaków uwzględnia i bezzwłocznie odnośnemu urzędnikowi nakazuje przyjąć przesyłkę z polskim adresem.

* **Z Izby karnéj.** Dnia 26 b. m. stawali przed kratkami sądowemi dwaj dawniejsi redaktorowie „Wielkopolanina“, pp. dr. Tadeusz Jackowski naczelny i Wł. Trąmpczyński odpowiedzialny redaktor, oskarżeni o 4 artykuły, w których prokuratorya dopatrzyła się przestępstwa, a mianowicie przekroczenia § 130 prawa karnego. Przewodniczący, sędzia pan Hausleuthner, wywiadywał się gorliwie o naukowe wykształcenie oskarżonych. Odczytano korespondencyą z Żerkowa, umieszczoną w 117 numerze „Wielkopolanina“, gdzie mowa o tamecznym Landwehrvereinie, do którego i Polacy należą. Rzecznik p. Woliński zaczepił tłómaczenie niektórych wyrażeń, a szczególnie zdania: „Na przyszłych szermierzy walki narodowéj“. Wyraz „szermierz“ przełożono po niemiecku na „Kämpfer“, coby można odnieść do zbrojnéj walki, a tymczasem wyrażenia „szermierz“ używa się tylko w znaczeniu duchowem. Jeżeli się przyjmie po niemiecku przekład „Kämpfer“, mógłby być podniesionym zarzut, że korespondencya z Żerkowa pragnie pobudzić do walki orężnéj, gdy niewątpliwie jest mowa o walce duchowéj. Sąd, udawszy się na ustęp, odroczył termin, aby poprzednio w myśl wniosku p. Wolińskiego zapytać się o zdanie pp. profesorów Rymarkiewicza i Jerzykowskiego o znaczenie wyrazu „szermierz“. — Uzupełniając wczorajszą naszę wiadomość o wyroku na „Skarbczyk“, podajemy, że i wiersz jenerała Morawskiego „Pozwól się spodziewać“ oraz „Krakowiak“ Zmorskiego, zawierają zdaniem prokuratora i sądu wyrażenia karygodne.

* **Na sejmiku** powiatowym powiatu poznańskiego, który się tu wczoraj odbył, nie przychylono się do wniosku o bezpłatne udzielenie gruntu pod koléj, mającą iść z Rokitnicy ku Międzyrzeczowi. Koléj ta przechodziłaby przez powiat poznański przez $7^1/_2$ kilometrów.

* **Przy bramie** rycerskiéj przed ujeżdżalnią wojskową wznoszą obecnie dom dla zarządu akcyzowego.

* **Murowana Goślina.** W roku przyszłym odbędą się tu kadencye sądowe w następujących terminach: Dnia 15 i 16 stycznia, 12 i 13 marca, 21 i 22 maja, 9 i 10 lipca, 8 i 9 października, 26 i 27 listopada.

* **Borek.** Pan Czapski z Cerekwicy sprzedał majętność Strzyrzewek za pośrednictwem p. N. Szumana rodakowi za cenę 150,000 marek.

* **Rogoźno.** W nocy na poniedziałek zgorzała tu na probostwie stodoła wraz z całym zbiorem. Dzierzawca p. Polcyn poniósł przez to niemałą stratę. Jak się zdaje, ogień został podłożony. — W Małém Krosienku zgorzała w zeszłym tygodniu gospodarzowi Gollinowi obora, oraz dom mieszkalny.

* **Żerków.** Z powodu wyborów przełożone zostały tutejsze kadencye sądowe z 27 i 29 października na 6 i 7 listopada.

* **Śluby.** Wczoraj pobłogosławiony został w Mogilnie związek małżeński pomiędzy panem Feliksem Skrzydlewskim a panną Haliną Łyskowską, córką posła Ignacego Łyskowskiego z Mileszew. — W kościele jabłonowskim pod Starogardem pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem dr. Ludwikiem Mizerskim, syndykiem w Pelplinie, a panną Leokadyą Heleną Grąbczewską z Barchnow.

* **J. I. Kraszewski,** jak się dowiaduje „Dziennik Pozn.“ ma w tych dniach wskutek nadwątlonego zdrowia otrzymać urlop sześciomiesięczny na podróż do Włoch. — W sprawie jego uwolnienia pisały niektóre dzienniki niemieckie, że jeżeli da pewne wyjaśnienia, zostanie ułaskawiony. Na tę wiadomość daje więzień magdeburgski następującą odpowiedź w „Kuryerze Warszawskim“:

„Szanowny Panie! Nie potrzebuję, zdaje się, zwracać Pańskiéj uwagi na niedorzeczność wiadomości, zaczerpniętéj widocznie z małych dzienników zagranicznych. Zechciéj Pan sprostować bezzasadną plotkę. Niczego odemnie nie żądano i ja nic nie mam do zeznania. Zresztą najpowierzchowniejsza znajomość form prawnych wystarcza do ocenienia niedorzeczności podobnego przypuszczenia. Mam więc zaszczyt upraszać pana o stósowne sprostowanie.

Zostaję itd.

J. I. Kraszewski.“

* **Włodzimirz hr. Ledóchowski,** syn Antoniego, zmarłego w dniu 21 lutego r. b. właściciela Lipnicy pod Bochnią, stryjecznego brata J. E. ks. Kardynała i Arcybiskupa naszego, przyjęty został obecnie do seminaryum duchownego w Tarnowie.

† **Hr. Emilia z Lewickich Baworowska,** właścicielka kopeczynieckiego i boreckiego klucza w Galicyi, wdowa po ś. p. Józefie, zmarła dnia 22 b. m. w Kopeczyńcach w 86 roku życia. R. i. p.

* **Pogrzeb** ś. p. Henrykowéj Sienkiewiczowéj odbył się w niedzielę po południu. — W dziedzińcu zabudowań drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj zebrały się liczne tłumy, aby oddać ostatnią przysługę nieboszczce. Obok rodziny i najbliższych przyjaciół, otaczających trumnę zawcześnie zmarłéj a nieodżałowanéj towarzyszki znakomitego pisarza, zgromadziło się mnóstwo przedstawicieli świata literackiego i dziennikarskiego, oraz niezwykle liczny zastęp inteligencyi polskiéj. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. rektor Zygmunt Chełmicki w otoczeniu duchowieństwa. Trumnę złożoną na karawanie okrywało kilkanaście wieńców, między tymi zaś dwa z napisami: „Od przyjaciół“ i „Od redakcyi Słowa“. Przy rogatkach śmiertelne szczątki ś. p. Maryi wzięli na barki koledzy męża i przyjaciele jego domu. Złożone one zostały tymczasowo w podziemiach katakumb. Szczery żal widniał na twarzach wszystkich obecnych. Również liczny zastęp przyjaciół i pobożnych zebrał się w poniedziałek o godzinie 10 zrana w kościele PP. Kanoniczek przy placu Teatralnym, gdzie za duszę zmarłéj odprawione zostało nabożeństwo żałobne. Pierwszą mszą świętą odprawił J. E. ks. Arcybiskup Popiel, którego przybycia oczekiwało duchowieństwo i gremium zakonnic u drzwi kościoła. Najdostojniejszemu Arcypasterzowi asystował do mszy kapelan miejscowy, ks. Wołyniec. Następnie wotywę żałobną odprawił ks. rektor Zygmunt Chełmicki, jako blizki przyjaciel rodziny Sienkiewiczów.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 29go października św. Narcyza B.

Wschód słońca o godz. 6 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 36.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 października. Pierwsze posiedzenie Rady Państwa odbędzie się dnia 2 listopada. — W wydziale kryminalnym senatu rozpocznie się dziś rewizya w sprawie defraudacyi taganrogskiéj przeciwko Vallianemu i towarzyszom.

Wiedeń, 28 października. Wedle doniesień tutejszych dzienników z Białogrodu zawiera odpowiedź rządu serbskiego na notę zbiorową reprezentantów wielkich mocarstw to zapewnienie, że Serbia trzymać się będzie ściśle traktatu berlińskiego i uczyni wszystko dla zapewnienia pokoju; z tych to powodów spodziewa się Serbia, że wielkie mocarstwa uszanują to jéj lojalne zachowanie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 października.

BAZAR. Hr. Morsztyn ze Strzelewa, pani Rychłowska z Drobnina, pani hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Żychliński z Uzarzewa, Modlibowski z Mokronosa, Matecki z Bieganowa, Kasprzycki z Jarogniewic, Grabski z Brzostkowa, Stablewski ze Szlachcina, Zakrzewski z Żabna, hr. Bniński z Pamiątkowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Goldberg i Hartmann z Wrocławia, pani Pokrzywnicka i pani Zegrzda z Królestwa, Lachmann z Greitz, Heber z Brukseli, pani Schmul z Koronowa.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 28 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
paźdz.-listop.	157,—
kwiec.-maj	164,75
Żyto szok.	
paźdz.-listop.	132,—
listop.-grudz.	132,—
kwiec.-maj	138.75
Olej rzep. słabo	
paźdz.-listop.	44,30
kwiec.-maj.	45,70
Okowita słabo	
w miejscu	38,50
paźdz.	38.40
paźdz.-listop.	38,40
listop.-grudz.	38,40
kwiec.-maj	39,90
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	125,—
Wyp.-żyta wsp.	00
Wyp.-oko. kw.	30,000

Kapitały.

Berlin, 27 paźdz. 1885.

Galic. akc. k.	92,25
Pr. consol. 4%	103,70
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy rent,	101,50
Austr. banknoty	162,80
Austr. renta złota	88,90
Austr. losy 1860	115,25
Włochy	95,—
Rumuny	103.40
Ros. banknoty	201,10
Ros.-ang. pożyczk.	94,90
Pol. 5% listy zast.	60.50
Pol. lik. l. zast.	55,50
Kredyty	461.50
Koléj państwow	451.50
Lombardy	213·50
Usposob. spok.	

Szczecin, 28 październ. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
paźdz.-listop.	154,—
kwiec.-maj.	164,—
Żyto słabo	
paźdz.-listop.	129,—
kwiec.-maj.	136 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
w miejscu	37,40
paźdz.-listop.	37.30
list.-grudz.	37,30
kwiec.-maj	39.30
Petroleum	
w miejscu	8,30

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 28 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 126,— płac., październik-listopad 126.— płac., listopad-grudzień 127 płac., grudzień-styczeń 129,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —.— litr., na październik 36,60 płacono. listopad 36,70 płac., grudzień 36,70 płacono, styczeń 36,90 płac., luty 37,30 pł., marzec 37,80 płacono, kwiecień-maj 38,70 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,40 pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36.50, październik 36,50 mk., listopad-grudzień 36,60 mk., styczeń 36,70 mk., kwiecień-maj 38.60 m., w miejscu bez beczki 36.20 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 28 paździer. 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	15	20	14	60	14	20	—	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	80	12	40	12	10	—	—
Jęczmień . . .	13	—	11	80	11	—	—	—
Owies . . .	13	—	12	50	12	—	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	40	2	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 28 października 1885.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	14	90	14	50	14	60
Pszen. najn. -	—	—	14	70	14	30		
Żyto najw.	13	30	12	70	12	30	12	66
Żyto najn. -	13	—	12	50	12	=		
Jęczm. najw. -	—	—	12	50	12	10	12	23
Jęczm. najn. -	—	—	12	30	12	—		
Owies najw. -	—	—	13	70	13	30	13	38
Owies najn. -	—	—	13	50	13	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	4	75	4	—	4	38
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	25	5	—	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	40	1	—	1	20
Skopowina	-	1	30	1	—	1	15
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	60	2	50	2	55

Bydgoszcz, 27 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica niezm., piękna 145—146 m.. średnie gatunki 141—144 m., pośledna 135—140 m.,

Żyto słabo, najdelik. 122—123 mrk., pośledne 120—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—122 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 36.50 m.

Wrocław, 27 października 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. październik 131,— płac., październik-listopad 131,— płc., listopad-grudzień 131,— płac., kwiecień-maj 1886 138,— pł., maj-czerwiec 140,— żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, październik 46,— żąd., październik-listopad 45,50 żąd., kwiecień-maj 47,— żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu —,—, październik 37,40—60 płc., październik-listopad 37,30 płacono, listopad-grudzień 37,30 płacono, grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 38,70 płacono, maj-czerwiec 39,— płac. czerwiec-lipiec 40,— płac.

Cena wypowiedziana na 28 października: żyto 131.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 37,60 m.

Ceny targowe z dnia 27 października 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	18	80	17	30
Rzepik zimowy „ „	19	70	18	30	17	30
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	24	50	22	50	20	50
Siemię konop. „ „	20	—	19	—	18	—

Berlin, 27 października (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 156,75, żąd. —, na październik-listopad płac. 156.75, żąd. —, na listopad-grudzień płac. 156,75, żądano --,—, na kwiecień-maj płacono 164,75—164,25, na maj-czerwiec płc. 167,25--6,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—140 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 133,00 do 132,00, na październik-listopad płacono 133,00 do 132,00, na listopad-grudzień płacono 133,00 do 132,—, na kwiecień-maj płacono 138,75—139.75, Wypowiedziano —,— centnar. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 125,50, żąd. —, na październik-listopad płacono 125,50, na listopad-grudzień płacono 125,25 do 125,50, na kwiecień-maj płacono 130,25—130,50. Wypowiedzano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 114—119 według jakości, na październik 112,—, na październik-listopad 112,—, na listopad-grudzień płacono 112,=, na kwiecień-maj 110, -. Wypowiedziano 1000 cent. Cena 112.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44.4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono —,—, na październik-listopad płacono —,—, na listopad-grudzień pł. 44,8—44.7, kwiecień-maj 46,2—46,1, na maj-czerwiec pł. 46,3. Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,5| mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 38,5—38,6, żąd. —, na październik-listopad płacono 38,5—38,6, na listopad-grudzień płacono 38,5—38,6, kwiecień-maj płacono 40,2—40,1, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 40.5 do 40,4. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,5.

(Nadesłano).

Uchwałą trybunału w Hanoworze z dnia 5 czerwca 1885 skazany został kupiec **Wilhelm Niehencke w Hameln** na karę 150 m. lub 50 dni więzienia i na koszta procesowe za fałszowanie etykiet na likworze t. zw. Benedyktynce, wyrabianéj wyłącznie przez „Société Anonyme de la Distillerie de la Liqueur Bénédictine l'Abbaye à Fécamp."

Różaniec
obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

Dr. Sprangera
maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Hamburg-Ameryka.
Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

Nr. 438a.

Parowcami pocztowemi
Hamburgsko-Amerykańskiego Tow.
Akc. do przewozu paczek.

Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:
Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)
Jul. Geballe w **Rogoźnie,**
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Świeżego wędzonego łososia,
Pomorskie półgęski,
Marynowane gęsie pałki
polecają (958)
Bracia Andersch.

HERBATĘ
Melange **przedniego** gatunku 3 mrk. zu funt,
Melange **bardzo dobrego** gatunku 4 mrk. za funt,
Melange **najprzedniejszego** gatunku 6 mrk. za funt,
Prusze herbaciane
2 marki za funt, poleca (960)
Jakób Appel,
Wilhelmowska ulica nr. 7.

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych
podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się
K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**
NB. Łaskawe oferty, upraszam jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (960)

HERBATĘ
świeżego sprzętu
w wielkim wyborze począwszy od 2 mrk. za funt, szczególnie polecamy nasze **rosyjskie mięszanki** po 3 i 4 **marki.** (948)
Prusze herbaciane
po 1,60 mrk. za funt.
Bracia Miethe,
ulica Wilhelmowska nr. 8.

Proch do polowania — Specyalność
Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

W. Güttler
Reichenstein
na Szląsku

Medal zasługi. Wrocław 1881. Medal państw.
FABRYKI PROCHU
w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald
w biegu od 1695 r.

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)
wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem"
jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand."**
Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Mieszkam teraz
przy św. Marcinie 69, I p.
ST. KASPROWICZ,
lekarz-dentysta. (776)
Przyjmuję jak dawniéj od godz. 9—12 i od 3—6.

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.
Piędzy i derki podróżne.
Wszelkie nowości na obecną porę tak w materyach wełnianych jak jedwabnych na suknie,
Okrycia damskie, (paletoty, dolmany, gotowe poszycia na futra) najnowszych kroi,
Płótna, stołowizna i wszelkie artykuły negliżowe,
Koszule płócienne i szyrtyngowe, (712)
Kobierce kościelne i salonowe chodniki,
Materye na meble, kotary i firanki
poleca po bardzo tanich cenach
Handel tow. modnych i konfekcyi
W. Kukulińskiego i Spółki
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.
Kołdry watowane i kapy na łóżka.
Garnitury do wełnianych i jedwabnych materyi.

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
i telefonów
(361) po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.
Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów,
(352) **techniczne**
towary gumowe,

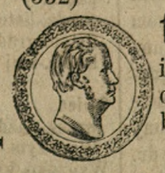

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.
Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Kasselska loterya Śto-Marcińska
(Casseler St. Martins-Loterie)
na (892)
korzyść wybudowania wież kościoła śgo Marcina w Kassel.
Ciągnienie w Kassel, I klasa 26 stycz. 1886.
Pierwsza główn. wygr. 100 000 Marek w złocie.
dalej 20 000 M., 15 000 M., 12 000 M., 2 razy po 10 000 M. 8000, 6000, 4 razy 3000 M., 2000, 3 razy 1000 M. itd.
Ogółem 10 000 wygrań wynoszących
323000 Mrk.
Losy 1 klasy po 2 Marki 50 fen., 11 losów 25 marek.
Pełne losy rezerwowe do wszystkich 4 klas po 10 Marek.
Na porto i listę należy 30 f. przy losach klasowych, a 50 f. przy losach pełnych. Jeneralny-Debit **A. Fuhse, Mülheim** (Ruhr) i tegoż miejsca sprzedaży.

Marka fabryczna

Christofle.

Arystokratyczne domy paryzkie
i magnaterya większych miast stołecznych
kierując się zasadami **oszczędności** od dawna już **w miejsce kosztownych sreber** używa w codziennym użytku **wyrobów alfenidowych,** które, jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczne korzyści** jakie przy zakupnie całych wypraw a głównie stućcy stołowych wynikają, udowadnia poniżéj umieszczone zestawienie (437)
12 łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sume otrzymuje się natomiast.

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżeczek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4,80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskowa	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazowę	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do tortu	8,—	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do sosu	5,50		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Stućce te posiadają niezużytą trwałość z powodu, że po kilkunastoletniem używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych uskutecznia
J. Stark,
Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Wszelkie zamówienia
Wielki wybór
materyi zagranicznych jako też krajowych na sezon jesienno-zimowy odebrała i poleca pracownia ubiorów damskich i męzkich (903)
K. Skoraczewskiego,
Stary Rynek 8, I piętro.
Ceny przystępne.
Żurnali. wykonuje się podług najnowszych

DONIESIENIE.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt donieść, że **zakład mój znacznie powiększyłem;** oprócz wielkiego wyboru **palm, roślin i kwiatów doniczkowych,** polecam w najgustowniejszem wykonaniu **bukiety i wszelkie wyroby kwiatów** służące rozmaitym celom, również polecam moją nowo urządzoną **fabrykę bukietów à la Makart,** od najskromniejszych do najwybredniejszych po cenach umiarkowanych.
W. KWIATKOWSKI,
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ul. Teatralnéj) i na Wildzie nr. 31 (naprzeciw Sercanek). (933)

Nowo otworzony (944)
Skład
towarów szmuklerskich, galanteryjnych, drobnych i białych
pod firmą:
J. W. CHMARA
ulica Wodna nr. 22
poleca osobiście zakupione towary z pierwszorzędnych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, jako to: koronki, tiule, hafty, woalki, wstążki, aksamitki, wyroby szmuklerskie, guziki, agrafy, ryżki od 15 fen. za metr.
Gorsety fiszbinowe, biżuterye, wachlarze, wełnę do pończoch i robót igliczkowych, chustki, kamizelki, spódnice, pończochy i szkarpetki wełnianę. Chustki płócienne i batystowe, kołnierzyki, mankiety męzkie i damskie, trykotaże, Cachenez, krawaty, szelki i parasole. Bawełny w różnych gatunkach obsady, taśmy, nici i t. d. we wielkim wyborze.
Mając nadzieję, iż Szanowna Publiczność przyjmie przychylnie nowe to przedsiębiorstwo, usilnie starać się będę we wszelkich wymaganiach Ją zadowolnić.
Zamówienia listowne uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca
1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.
Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Osoba w średnim wieku, obeznana doskonale z gospodarstwem i kuchnią, poszukuje miejsca jako
gospodyni
na probostwie lub folwarku. Zgłosić się do p. *Śliwińskiego w Kozłówku p. Trzemesznem.* (962

Gorzelany
wypędzony z Królestwa Polskiego, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, na ostatniéj posadzie bawił 5 lat, poszukuje posady w Księstwie. Bliższych wiadomości udzieli p. **Antoniewicz w Śremie.** (961)

Pannę
biegłą w sprzedaży przyjmie
S. Hoffmann
Bazar.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.